

Polacy w Montpellier

Wychodźców Polskich.

Przemiennie.

Zbliża się za parę dni, koniec Wielkożmierzni naszego, zbliża się, koniec celu naszej Emigracji, wielka chwila zbawienia Polski się zbliża.

Wypadki dziejące się na Wschodzie, zmuszą, niezaprzeczalnie Francję, do wywołania wojny sprzymierzonymi. — Francja silna materialnie, większa, potężniejsza religijnie, przewagi w sferach ustawać, największa, w sympatiach, w doznaniach ludowi. — Nasza rola w tym zakresie jest pierwsza, bo istnienie Polski całej, polskiego, przedrostliwostej, nie jest następstwem prawa narodów, ale jest koniecznością polityczną, bez której Europa nie może mieć progresowego pokoju, bez której moralność, konstytucja Francji nie trwa, niepełna, Francja nie może być, bez naszego uczestnictwa. — Tak więc lata pracy naszych nieustraszone: wkrótce powstaną do staniemy do działania. —

Tu się, następuje pytanie, jakim sposobem Emigracja Polska w danym razie jest w stanie działać, zwrócić się na przypadek z Państwem francuskim, z nim w potrzebie, składy zawierać?

Reprezentacja rewolucyjna Narodu Polskiego, Sejm narodowy, który również z zarządem, słubnego naszego Wojska znalazł opieranie we Francji; w Sejm, zgrybiałte ciało, który umiałby jeszcze wywołać nas na wygnanie, ale chorągiewa wolności w ręku, przewodnicząc męczennikom kuferowi w dziele wyzwolenia Ojczyzny, nieodolny, bez sucha, bez siły, możemy nas teraz przedstawić?

A inną, naszą, jaką Reprezentację?

Rodziceni krajami i towarzysztwami, bez żadnego punktu oparcia się, bez żadnej władzy, niezależnie narodowej, obywatelskiej, mogą nas stać niegotownych. — Kapitulacja, solad i inne nadzieje, która do swiętego przywiązanie do Ojczyzny zawiła, mogliśmy, tak bezkarnie czekać zanim wjeżdżać, jutrzania dobrej rozprawy, mogliśmy, wcieleni w różne rodziny, czekać każda z własnym zyskiem, wydarzenia w porę. —

Ależ my Polacy mamy wielką, cnotę, narodową. — Nieporozumienia chwilowe, osobiste lub partyjne, ustają, zwracanie na wielki głos potrzeby Ojczyzny. — Jest w nas razem swięte uczucie, wzmiosłjsze nad własną, miłość, nad interes, które nas sporega w jedno ogniewa, gdzie idzie na parę o los Polski. —



380962,1

realboprostok m. 1848

Taka, mając wiarę, tak mając Was Ziornkowie, oszczędliwmy odebrać się do Was
w Imię Ojczyzny naszej, w Imię cierpienia wspólnych i wspólnej nadziei, w Imię sum-
nienia każdego. - Trzeba nam wybrać kilku ludzi, którzyby tagając do słabego
pierwej krajowi, poświęcenia się, wzięli się zaufaniem Emigracji, mieli całą prawn-
ość w sprawie jej, przedsiębrać, ułożyć w razie wypadłym z Rządem francuskim o-
los przyszły drogię nam Polski. - Kniżny przecież wśród nas imiona ludzi któ-
rych chęciom my i Europa poklaskuje: równie zważniemmy głośno, chęci
dobrze, dobrze szukać Imieniem naszym, dla których kurierem, kwestją, istnie-
nia Polski jest usamowolnienie naszych Włocian, dla których wrax z nami
niemam innej Ojczyzny, tylko Polska przedewszystkiem. -

Wzywamy tedy Was bracia, wszyscy gdzie i jak jesteście: jakicholwiek wasze
wyobrażenia polityczne: jakiegokolwiek jesteście członkami wyznania: najpierwej
jesteście Polacy, bracia wszystkich kochanej Matki, wszyscy chcicie jej swobody,
prosperować, zaktinamy Was na świętą, pamięć Rewolucji naszej w przestaniu
Waszych podziwów, upowiadających pięciu Ziornków naszych do reprezentowa-
nia całej Emigracji w obliczu Francji i Europy, jak już do tego przystąpiła
znacząca część Ziornków ze Zjednoczenia, jako też znacząca część prawnobier-
stwa wstających, - a to do Komisji Korespondencyjnej Emigracji w Poi-
tiers. -

Mysł nasz nie jest na korzyść tego lub owego Towarzystwa; ogół nas w
tem miejscu z różnych nawet odzieni, przekonani politycznych stworzy, ucał nad-
stateczną przyczynę przypominieć nam, Ziornkowie, iż niegodzi się zwać na los
sprawy, dla której tylnym poświęcili, dla której, sąj Bore, żebyśmy mieli szcze-
ście poświęcić i życie, w porę zbliżającej się, wojny, stąd w godzinie odwodzenia się, na-
szego. - Tenli bowiem wstaniem w potokiem jak dzisiaj, ile nie porwaliśmy się
leżać raczej niż spowodować do zadających się wypadków! Rząd francuski musi
nas potrzebować w tej wojnie. - Polska będzie hasłem Francji, wskrzeszenie Pol-
ski, Francja w potrzebie wypisze na swych Chłopach. - I tym tedy Rząd
francuski ma traktować o nasz naszej Ojczyzny? Ktoż walczy, iż chętnie wypro-
ta zniszczyć Sejm nasz, co na niebezpieczeństwo przystąpiło istnienie kraju, aaby tańcicy
był naszej Ojczyzny kupił mwie kwatem piensu naszych na własną korzyść? -

I wtasnie już go widzimy ten Sejm jak dwurga schroniata, głośno, by nam
piot opatych o los Polski przekonani niby ile sam czynny. - Bójmy się bracia tego
ocurwania, to iskrawienia ambicji: niewstawać w moc, nie roznieci wiary. - Chociaż
niemyśleć się Ziornkowie, stowa niechcici naszej przeciwko Sejmowi narodowemu
z roku rewolucyjnego, które radzibyśmy wpaść w przekonanie Ofiar jego owaśno-

wego

niego szatanca, nieścisnąga się, wale do pojedynczych osób w jego składzie. - Iluż z nich żywym przywódcą, iluż zyciem publicanem nieasturys na Kasz i Masz szacunek, bezwzględny poświęcaniom się, dla dobra powszechnego na chlubia, pa-
miej historii? Mówimy tu o Sejmie zbiorow, jako rotadzy, która zawiodła w oca-
kinwanie w chwili niewróconej sacrytoej epoki powstania naszej Ojczyzny, w niedo-
powiedziata powieściom maszy narodow i działościom czasu, w nam przypieć się dziś
w sobie jako rekojmie, nieachwianego postanowienia czynności swojej mierze
potrzeba ogółu?

Wiele potrzeba naszej Reprezentacji, wiele potrzeba innej niżby prawnie mi-
byśś nas analesz meina, jest waina, puczowska, dziś kwestja, w sprawie naszej
ziemi. - Bogdajbyśmy tedy nie mieli sobie wiecznie do wyrzucenia nasza, teraz
obojętność; bogdajbyśmy co gorzej nieasturysli na przekleństwa braci naszych,
co choć przy wtasnem ognisku, gorzkie niewoli dziś wlotka. -

Wiemkorcie! niech do wtasnego każdego sumienia przychyli się świeży
dobry przykład francuzów, jak w wainem dla kraju odawaniu, rzucają na
stronę równo politycznych Opirji, by spólnie wespółować Ojczyznę, jej Chęć zba-
wić; niech przykładem P. Berryer w Izbie deputowanych Francji, kardyn
z Mas o sobie powie: „nadewszystko jestem Polaki”. Wiercie wierzyć, iż myśl
nasza, która wzbudziła najczystsze uczucie, znajdzie odgłos w sercach waszych, że
w krótko s chlubia, i nadzieja losy Polski znajdziemy w ręku ludzi, którym dzie-
więć lat próby rychło zaufanie i szacunek większości Emigracji. -

Montpellier - 1. 18 Października 1840. roku. -

Pozdrowienie i braterstwo -

Karwiński Józef	Michaślis -	Marcelli Ksistaw Stepanowski -
Biliński Albert	Al. Gotyński -	Rayski Stanisław -
Tastrebński Józef	Adam Rodkiewicz -	Kondycki Józef
Palma Jan -	Łęgliki -	Krystowicki - Julian
Mojżko Teodor	Prociwica -	Makimowski Franciszek -
Jankowski Antoni	Puzaniski -	Nieniewicz Michał -
Wagonia Stanisław	Urbaniski Teodor	Baraniewicz Władysław -
Piegotowski Wincenty	Szafauer Francis -	Silva Jan -
Käyer Ottom -	Gajewski Stanisław	Jerowski Leon -
J. Pawłowski		Al. Pigłowski -
Jan Bydowski		Majewski Franciszek,
Piotr Chancowski		Łagackowski Jan -
Wilkoż Kąmining		Banasiencki Wojciech

